

Vittorio POSSENTI

HISTORIA PEWNEGO WYWIADU

O moim wywiadzie z kardynałem Karolem Wojtyłą na temat społecznej nauki Kościoła

Kardynał Wojtyła był przekonany, iż Kościół nie może nie mieć swojego własnego, specyficznego nauczania społecznego, głęboko związanego z Ewangelią i treścią ewangelizacji. Nauczanie to jest rozumiane przede wszystkim jako teologia, w szczególności jako teologia społeczna. Katolicka nauka społeczna nie jest ideologią, lecz oryginalnym i niemożliwym do zastąpienia nauczaniem, którego nie wolno mylić ani z marksizmem, ani z liberalizmem.

Odchodząc w przeszłość, teraźniejszość popada w zapomnienie. Jeśli tak się nie stanie, często zmienia barwę i odcień, ponieważ uczucia z dnia dzisiejszego rzutujemy na przeszłe wydarzenia. Staram się nie ulegać tej prawidłowości, gdy teraz, po dwudziestu latach zadaję sobie pytanie, jakimi motywami się kierowałem, tworząc pomysł wywiadu-rzeki na temat katolickiej nauki społecznej i zwracając się do kardynała Karola Wojtyły z prośbą o pomoc w realizacji tego pomysłu. Szukając w pamięci i opierając się na dokumentach z tamtych lat (1977-1978), odkrywam swoją motywację oraz cele, jakie obiecywałem sobie dzięki tej inicjatywie osiągnąć.

Z łatwością możemy sobie przypomnieć ogrom krytyki i powszechną nieufność, która w tamtym mniej więcej czasie otaczała katolicką naukę społeczną. Pozwolę sobie zacytować swoją wypowiedź sprzed lat na temat stanu kultury na Zachodzie w niektórych jej aspektach, w tym kultury religijnej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych: „Należy wspomnieć: powszechną krytykę metafizyki, schyłek pojęciowej infrastruktury neoscholastyki, która przez długi czas dostarczała pojęciowych i językowych narzędzi dokumentom społecznym papieży; wielkie zaufanie, w latach sześćdziesiątych i później, do nauk humanistycznych, które uznano za wystarczające drogowskazy dla działania; kryzys myśli personalistycznej, odsuniętej na margines przez silne oddziaływanie strukturalizmu. Odrzucenie metafizyki sprawiło, że część twórców kultury katolickiej zrezygnowała z pośrednictwa myślenia ontologicznego i odwoływania się do prawa naturalnego na rzecz myśli socjoanalitycznej, uprawianej w naukach społecznych, często zależnych od wyraźnych opcji immanentystycznych, oraz od pewnych teorii działania, które przyjmowano bez analizy ich założeń. Poza tym zmienia się stosunek między momentem krytycznym i momentem pozytywnym, na podstawie problematycznego założenia, że jedność myślenia i działania dotyczy przede wszystkim pierwszego z nich, a nie momentu konstruktywno-pozytywnego.

Duże znaczenie miała wówczas idea całkowitej autonomii porządku doczesnego, rozwijana od lat pięćdziesiątych przez przedstawicieli nowych kierunków w teologii. Idea ta zaowocowała podporządkowaniem organizacji życia doczesnego wyłącznie rozumowi technicznemu i ideologii. U podstaw tej idei leżała teologia sekularyzacji o rodowodzie protestanckim, według której świat jest już dojrzały, autonomiczny i coraz bardziej zdolny do samodzielnego znajdowania reguł własnego rozwoju. Poza tym w Europie zachodniej miał wówczas miejsce intensywny rozwój marksizmu, zyskującego coraz większe zaufanie: analiza marksistowska, która zasłania się prestiżem nauki, przedstawiając się jako naukowa interpretacja rzeczywistości, uważana była za skuteczną i konkretną, katolicka nauka społeczna natomiast – za idealistyczną, konserwatywną, co najwyżej bezsensownie reformistyczną, naukowo słabo uzasadnioną i abstrakcyjną, gdyż oparta została na ahisterycznym prawie naturalnym i w sposób godny potępienia nie uznawała podziałów klasowych”¹. Nawet w środowisku kościelnym katolicka nauka społeczna uważana była, zwłaszcza w ramach teologii wyzwolenia i teologii politycznej, za przestarzałą i nienadającą się już do zaproponowania. Ponadto większość teologów niezwiązanych ze wspomnianymi kierunkami niejako „odłożyła ją na półkę”. W konsekwencji opóźnienie w pracy nad katolicką nauką społeczną okazało się znaczne.

Pewną sensację – oraz głosy poparcia – wywołało stanowisko M. D. Chenu, który w książce *La dottrina sociale della Chiesa: 1891-1971*² [Nauczanie społeczne Kościoła: 1891-1971] przypisywał katolickiej nauce społecznej charakter ideologii. We wspomnianej pracy nie tylko zawarł on ostrą krytykę tego nauczania, lecz także dał wyraz odczuciom panującym w kulturze katolickiej tamtych lat.

Gdy zastanawiałem się nad ówczesną sytuacją, uświadomiłem sobie, że konieczne jest podjęcie próby pójścia inną drogą. Żywiłem wówczas silne przekonanie, że w każdym przypadku, także w odniesieniu do nowoczesności i ponowoczesności, konieczne jest ujmowanie tego, co historyczne i czasowe w świetle ewangelicznej nadziei; przeświadczenie to nadal mi towarzyszy, również w związku z nową perspektywą, ukazaną przez Maritaina w *Humanizmie integralnym*. W tamtych latach, tak jak i dzisiaj, źródłem mojego zatroskania było podstawowe pytanie o nieskończone implikacje wcielenia Tego, w którym mieszka pełnia Bóstwa. Wyczuwałem, że kwestia katolickiej nauki społecznej związana jest z tajemnicą Wcielenia i z ewangelizacją i że w związku z tym trzeba ponownie podjąć refleksję i działanie³. Jeśli przyznajemy Wcieleniu

¹ V. Possenti, *Oltre l'illuminismo. Il messaggio sociale cristiano*, Edizioni Paoline, Roma 1992, s. 18n. (tłum. fragm. – P. M.).

² Queriniana, Brescia 1977.

³ „Wraz z tajemnicą Wcielenia cała rzeczywistość ludzka, więc także rzeczywistość społeczna, uzyskała swój Bosko-ludzki wymiar”. K. Wojtyła, *Intervista*, „Il Nuovo Areopago” 1991, nr 1, s. 13 (tłum. wszystkich przytaczanych fragmentów wywiadu – P. M.).

centralne miejsce, orędzie chrześcijańskie nie może być redukowane wyłącznie do wydawania osądu z eschatologicznego punktu widzenia lub z „dystansu”. Przeciwnie, dzięki ponownemu skupieniu się wokół Wcielenia, możliwe jest podtrzymanie płodnego związku między stworzeniem i Odkupieniem. Należało zatem powrócić do działania – chrześcijańskiego, apostołskiego, zanurzonego w czasie (ale nie redukowanego do doczesności) – po to, aby ewangeliczna nadzieja mogła wydać owoce także w historycznym życiu jednostek i narodów. Konieczne wydawało się przełamanie oporu, nowe otwarcie się, pozytywne podejście, którego celem jest nie tylko i nie przede wszystkim odpieranie ataków i krytyki.

Co zrobić, aby rozpowszechnić taki punkt widzenia? Okazję stworzyło wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie, Vita e Pensiero, edycją serii, w której miały się ukazywać obszerne wywiady w formie książkowej. Współpracowałem wówczas z rektorem tej uczelni Giuseppe Lazzatim. Na podstawie wspomnień i dokumentacji mogę odtworzyć dość złożony bieg wydarzeń, które doprowadziły do przeprowadzenia wywiadu z kardynałem Karolem Wojtyłą na temat społecznego nauczania Kościoła. Ogólna idea wywiadu dojrzała we mnie pod koniec roku 1977. Po przygotowaniu wstępnego projektu należało znaleźć odpowiedniego rozmówcę, któremu można byłoby oddać inicjatywę, czyli poprosić o przygotowanie odpowiedzi w taki sposób, aby powstała niewielka książka. W początkowej fazie projektu prowadziłem poszukiwania w wielu kierunkach. W przekonaniu, że Ameryka Łacińska będzie w przyszłości miejscem szczególnie ważnym dla katolickiej nauki społecznej – intensywnie rozwijały się tam wówczas różne wersje teologii wyzwolenia – zwróciłem się do kilku swoich latynoamerykańskich przyjaciół i przez pewien czas myślałem o Pierre Bigo SJ, pracującym wówczas w ILADES (Latynoamerykańskim Instytucie Doktryny i Studiów Społecznych). W tym samym czasie przyszedł mi również do głowy pomysł poproszenia o udzielenie wywiadu G. Dossettiego.

Po wysłuchaniu konferencji wygłoszonej przez kardynała Wojtyłę do studentów Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie postanowiłem jednak zwrócić się do niego, przesuwając niejako główny obszar tematyczny wywiadu z Ameryki Łacińskiej na Europę wschodnią. Przede wszystkim jednak musiałem sprawdzić dyspozycyjność rozmówcy, nieznanego jeszcze projektu. Zebrawszy pomysły, nie bez korzystania z obszernej literatury i badań, przygotowałem zarys pierwszej listy pytań oraz list – podpisany przez rektora Lazzatiego – który został wysłany do kardynała Wojtyły około Wielkanocy 1978 roku za pośrednictwem dr. Giancarla Brasca, dyrektora administracyjnego Uniwersytetu, przy okazji jego podróży do Polski.

Odpowiedź arcybiskupa krakowskiego była pozytywna. Pierwsze spotkanie z nim odbyło się 20 maja. Mieliśmy dużo czasu: spotkałem się z Kardynałem i jego sekretarzem ks. Stanisławem Dziwiszem na lotnisku Linate – lecieli oni wówczas z Rzymu – i towarzyszyłem im na lotnisko Malpensa, skąd mieli się

udać do Warszawy. Rozmawialiśmy długo w drodze i potem na lotnisku, do czego okazję stworzyło znaczne opóźnienie lotu. Przekazałem Kardynałowi przygotowaną listę pytań. Spotkałem go ponownie 20 czerwca i wręczyłem mu drugą listę, obszerniejszą i bardziej szczegółową. Poszerzyłem ją przede wszystkim na życzenie samego kardynała Wojtyły, który chciał udzielić odpowiedzi na piśmie. Początkowo myślałem o bezpośrednim, mówionym dialogu, pozwalającym na dużą interakcję. Ponieważ musiałem zrezygnować z tej formy, starałem się to zrekompensować przez rozbudowanie pytań. Gdy czytam je dzisiaj, dostrzegam wyraźną tendencję do jak największego zbliżenia się do tematu i próbę pobudzenia rozmówcy za pomocą formułowanych zastrzeżeń i pytań krytycznych – które nie odzwierciedlały moich osobistych poglądów, służyły jedynie do sprowokowania możliwie najszerzej odpowiedzi. Kardynał obiecał, że przygotuje odpowiedzi latem 1978 roku, co rzeczywiście nastąpiło. Z rozmów, które z nim przeprowadziłem, nietrudno było wywnioskować, że tekst będzie zawierał ważne i pozytywne treści. Przez trzynastę lat pozostawało to jednak tylko domysłem, gdyż odpowiedzi nie poznałem aż do roku 1991, gdy wywiad został opublikowany⁴.

W chwili wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową tekst wywiadu znajdował się w jego rękach. Zmiana sytuacji sprawiła, że publikacja tekstu, którego autor nie uważał za ostateczny – jak wynikało z listu przesłanego mi z datą 23 grudnia 1978 roku przez ks. Józefa Kowalczyka z Sekretariatu Stanu⁵ – nie była rzeczą właściwą. Wspomniany list był odpowiedzią na moją prośbę, skierowaną do Jana Pawła II, o możliwość zapoznania się z odpowiedziami na moje pytania do mojego prywatnego użytku; zobowiązałem się przy tym, że ich nie opublikuję⁶.

Wywiad ukazał się w roku 1991, gdy znane już były encykliki *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*. Stało się wówczas jasne, że kardynał Wojtyła był przekonany, iż Kościół nie może nie mieć swojego własnego, specyficznego nauczania społecznego, głęboko związanego z Ewangelią i treścią ewangelizacji. Nauczanie to jest rozumiane przede wszystkim jako teologia, w szczególności jako teologia społeczna: „nauczanie społeczne Kościoła jako wyraz Ewangelii musi mieć u swych podstaw teologię, i to «teo-

⁴ Zob. tamże, s. 8-61.

⁵ „W imieniu Ojca Świętego dziękuję serdecznie za Pana uprzejmy list z dnia 11 bieżącego miesiąca. Spieszę poinformować Pana, że ze względu na nowe okoliczności, nie jest już możliwa publikacja ani oddanie zarówno do prywatnego, jak i publicznego użytku wywiadu z kardynałem Karolem Wojtyłą, o którym pisze Pan we wspomnianym liście. Zresztą tekst ten nie jest ostateczny i nie został przetłumaczony”.

⁶ Uwagi na temat charakteru tego wywiadu oraz jego europejskiego kontekstu kulturowego znajdują się także w rozmowie, w której odpowiadałem na pytania ks. prof. T. Stycznia i ks. dr. J. Mereckiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; zob. *Między słabością i heroizmem*, „Ethos” 11(1998) nr 3(43), s. 277-297.

logię społeczną»”⁷. Katolicka nauka społeczna nie jest ideologią, lecz oryginalnym i niemożliwym do zastąpienia nauczaniem, którego nie wolno mylić ani z marksizmem, ani z liberalizmem. Nie zamierzam tutaj komentować odpowiedzi Kardynała, chciałbym jednak podkreślić wyraźny wpływ Soboru, a szczególnie Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, na język i sposób myślenia Wojtyły.

Pełny sens jego wypowiedzi został wystarczająco jasno wyrażony w późniejszych wystąpieniach: w przemówieniu w Puebla w roku 1979 podczas trzeciego zgromadzenia episkopatu Ameryki Łacińskiej, gdzie Papież dobitnie podkreślił konieczność i oryginalność katolickiej nauki społecznej⁸, oraz we wspomnianych już encyklikach społecznych. Dokonane przez Jana Pawła II ożywienie i wzbogacenie katolickiej nauki społecznej miało swe źródło w sile jego przekonań, dojrzewających od dawna w umyśle profesora katolickiej etyki społecznej w Polsce i potwierdzonych doświadczeniem poważnych problemów związanych z doświadczeniem realnego komunizmu na Wschodzie. Opublikowany, wprawdzie z opóźnieniem, wywiad pokazał, że nadzieja na ponowne podjęcie inspiracji płynących z życia, na nową praktykę katolickiej nauki społecznej, nie była bezpodstawna. Nadzieja ta, która ma swe źródło w Ewangelii, a swój pierwszy wyraz znalazła w czasach apostoelskich, dotrwała aż do dnia dzisiejszego i w przyszłości także będzie podtrzymywana. Również obecnie „całkowicie uzasadnione jest myślenie o tym, jak głosić i jak realizować społeczne nauczanie Kościoła; jak działać według kryterium «znaków czasu» w rzeczywistości znajdującej się w nieustannym ruchu. [...]

Przyjęciu «społecznej ewangelii» przeciwstawiają się z racji częściowo kontrastujących ze sobą (lecz ostatecznie zbieżnych) zarówno mentalność kapitalistyczna, jak i kolektywistyczna. [...] Sądzę, że właśnie w naszych czasach niezbędna jest prawdziwa mobilizacja Kościoła na polu nauczania społecznego”⁹.

Tłum. z jęz. włoskiego *Patrycja Mikulska*

⁷ Wojtyła, dz. cyt., s. 41.

⁸ Por. „*Parlate con il linguaggio del Concilio, di Giovanni XXIII, di Paolo VI: È il linguaggio dell'esperienza, del dolore, della speranza dell'umanità contemporanea*” (Przemówienie na rozpoczęcie III Zgromadzenia Ogólnego Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla de Los Angeles, 28 I 1979), w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. 2(1979), s. 188-211, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1980 (przyp. red.).

⁹ Wojtyła, dz. cyt., s. 18n.